

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

O współczesnej aktualności Behemota

The Relevance of The Behemoth Today

Raul Hilberg

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.428
Strony/Pages: 449-456

CC BY

OPEN ACCESS

Raul Hilberg

O współczesnej aktualności *Behemota*[1]

Gdy zwrócono się do mnie, bym omówił kwestię „aktualności *Behemota*", od razu pomyślałem, że w tytule brak jednego słowa: „dzisiaj". Szczególnie dzisiaj, gdy ponownie analizujemy reżim narodowosocjalistyczny – nie tylko w Niemczech, lecz na wszystkich kontynentach – warto zadać sobie pytanie, dlaczego Franz Neumann nie jest częściej cytowany w publikowanych obecnie książkach.

To zrozumiałe w czasach, gdy ukazuje się tak wiele książek, że fundamentalne idee, od których zależy tak wiele badań i tekstów, nareszcie stają się częścią książek, bez przywoływania ich autorów. Długość jednego pokolenia – gdy mowa o ludziach – wynosi zapewne 25 lat, a przy małym przyroście naturalnym być może 30 lat, natomiast w działalności wydawniczej możemy mówić nawet o dziesięciu latach; w tym czasie pojawia się nowa generacja autorów, których książki mają nową formę i pisane są z nowego punktu widzenia. W tym sensie od wydania *Behemota*[2] minęło kilka pokoleń.

Jest całkiem jasne, że można dziś sięgnąć po dzieło o objętości tysiąca stron zawierające pełną ocenę Niemiec nazistowskich i nie znaleźć Neumanna w żadnym przypisie czy bibliografii. Ale Neumann w nich jest. Echo jego głosu można rozpoznać w wielu tekstach, w których nie został wymieniony. W jego ślady idzie Götz Aly, gdy doszukuje się decydentów we wszystkich sektorach zorganizowanego życia społecznego. Idą za nim funkcjonaliści, opisując sposób sprawowania władzy w Niemczech pod rządami nazistów. I to Neumann był poprzednikiem uczestników konferencji, jaka odbyła się kilka lat temu w Amsterdamie pod tytułem „Zorganizowany chaos". Neumann poprzedza ich wszystkich, a dzieło swoje napisał długo przed zakończeniem wojny.

Behemot to lektura niełatwa. Z tego powodu książkę tę trzeba studiować, a nie po prostu czytać. Byłem studentem Franza Neumanna i jego zajęcia na Uni-

---

[1] Artykuł pierwotnie ukazał się po niemiecku w: *Kritische Theorie der Politik. Franz L. Neumann – eine Bilanz*, red. Mattias Iser, David Strecker, Baden-Baden: Nomos, 2002. Dziękujemy Blackwell Publishing Ltd. za udzielenie zgody na jej tłumaczenie i przedruk – przyp. red.

[2] *Behemot. Narodowy socjalizm: ustrój i funkcjonowanie 1933–1944*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Fundacja Wydawnictwo Naukowe Textura we współpracy z USHMM, 2016 – przyp. red.

wersytecie Columbia, na które uczęszczałem z ponad setką słuchaczy, okazały się doświadczeniem mającym decydujący wpływ na moje, plany życiowe i karierę naukową. On sam, a zwłaszcza jego *Behemot*, oddziaływał nie tylko na mnie. Być może każdy z nas, który czytał to dzieło, będące naszą lekturą, nieco inaczej je interpretował, czy ściślej we właściwy sobie sposób rozkładał akcenty. Co takiego nasz mentor starał się nam przekazać?

Wspomnę tu o czterech kwestiach ważnych dla jego słuchaczy: po pierwsze, idea „nie-państwa". Po drugie, jego wniosek o tym, że myśl, teoria, filozofia i ideologia narodowego socjalizmu w Niemczech nazistowskich były nieokreślone, niekonkretne. Po trzecie, upadek prawa, brak pod rządami nazistów systemu prawnego w takim sensie, w jakim go pojmował. Po czwarte wreszcie mniej rzucający się w oczy, a mimo to istotny – brak podstawowej racjonalności.

Jeśli zaczniemy od niezależności czterech zorganizowanych grup w Niemczech uwzględnionych w analizie Neumanna – co było najbardziej widoczną częścią jego książki, która wywarła wpływ na wielu jego czytelników – możemy znaleźć źródła tej myśli w jednym z jego tekstów z 1933 r., artykule *The Decay of German Democracy*[3] (Schyłek demokracji niemieckiej). Już w tym eseju wymienia po kolei struktury władzy. Można doliczyć się siedmiu, po czym w latach 1933–1941 ich liczba spadła do czterech.

Jako pierwsze ze sceny zeszły związki zawodowe, a Neumann tłumaczy ich klęskę kompromisami przez nie zawieranymi już po wojnie (tj. po pierwszej wojnie światowej), zadowalając się wystarczającym poziomem zatrudnienia, płacy i bezpieczeństwa socjalnego. Zapewnić to mogło – uzależniając je w ten sposób od siebie – państwo. Od samego początku nie były więc konkurentami w walce o władzę równymi innym grupom, szczególnie po tym, jak wielki kryzys osłabił ruch związkowy właściwie we wszystkich krajach świata.

Drugim zjawiskiem jest wycofanie się z życia publicznego Kościołów, które zawarły porozumienia z państwem, a jak wiemy, w rzeczy samej Kościół katolicki otwarcie zawarł konkordat z reżimem nazistowskim w pierwszym sposobnym momencie.

Kolejna kwestia to klęska partii komunistycznej, która okazała się organizacją w istocie fasadową. Jak zauważył – na zajęciach, nie w książce – 6 milionów głosów oddanych w wyborach 1932 r. na komunistów nie miało odzwierciedlenia w samym ruchu związkowym, który nie wybierał komunistów na stanowiska w organizacjach związkowych.

W ten sposób w Niemczech pozostali tylko czterej więksi gracze: administracja, siły zbrojne, partia nazistowska i – co szczególnie ważne – przemysł. Każdy z nich działał niezależnie – jak to określił Neumann – każdy dysponował własnym mechanizmem tworzenia reguł, ich egzekwowania i rozstrzygania sporów. W zdaniu z pewnością dość często cytowanym swoje stanowisko streścił w następujących słowach: „trudno te cztery negocjujące ze sobą grupy nazwać

[3] „The Political Quarterly" 1933, t. 4, nr 4, s. 525–543 – przyp. red.

państwem". Powołując się na Rousseau, na zajęciach stwierdził, że ich współistnienie było rezultatem umowy społecznej.

Cóż takiego znaleźliśmy w archiwach otwartych od tamtej pory, co mogłoby potwierdzić bądź obalić jego spostrzeżenia? Jedną z najbardziej niewiarygodnych cech *Behemota* jest to, że został napisany bez jakiegokolwiek dostępu do tajnych dokumentów, że Neumann sformułował swoją hipotezę wyłącznie na podstawie tego, co zostało opublikowane w periodykach, po części oficjalnych, po części półoficjalnych. Z zapisanych w nich słów przedstawionych publiczności odczytał to, co było istotą narodowego socjalizmu.

Dziś znamy to, co wówczas było tajne, poufne, nierozpowszechniane, niedostępne. Cóż to jest? Zacznijmy od spostrzeżenia, że skład personelu w administracji, siłach zbrojnych i przemyśle był niezwykle stabilny, właściwie niezmienny poza najwyższym szczeblem. Na niższych poziomach: podsekretarzy stanu [*Unterstaatssekretäre*], dyrektorów ministerialnych [*Ministerialdirektore*], generałów [*Generäle*] czy przewodniczących [*Vorstände*] i niższych, nie ma żadnych zmian. A rotacja kadr jest minimalna. Rzecz znamienna – sam szef Gestapo Heinrich Müller do NSDAP wstąpił późno, już po dojściu Hitlera do władzy. Warto podkreślić, że ta sama biurokracja funkcjonowała dalej – bez większych zmian – w pierwszych latach istnienia Republiki Federalnej Niemiec.

Dziś jesteśmy w stanie odnaleźć autentyczne porozumienia zawarte przez poszczególne struktury władzy. Dość dużo istnieje w formie pisemnej, wyznaczają podział kompetencji między armią a SS, między koleją a władzami okupacyjnymi, między tym a tamtym podmiotem. Były to właściwie rządy kontraktowe. Nie obyło się jednak bez walki o władzę, co przywozi na myśl opisany przez Thomasa Hobbesa, pierwotnego autora *Behemota*, chaos.

Wielu badaczy zna dziennik Hansa Franka, generalnego gubernatora okupowanej Polski, władającego nią niczym wawelski monarcha, który był młodym prezesem Niemieckiej Akademii Prawa, a zarazem arcynazistą. A jednak znajdziemy w jego dzienniku fragmenty nigdy niecytowane. Jeden z nich zawiera dwa zapisy z 1942 r., gdy Frank notuje, że próbował podać się do dymisji. Ale nie było to takie proste. Nawet w samej partii nazistowskiej nie dokonano właściwie żadnych poważniejszych czystek z wyjątkiem 1934, a następnie 1944 r. Hitler nie lubił dymisjonować podwładnych, rzadko też pozwalał im ustąpić z urzędu w połowie kariery. Przegrawszy w rywalizacji z Himmlerem, Frank stał się więc marionetką. Interesujące jest to, co Frank pisze o swoim dylemacie. Opowiadał się bowiem za taką koncepcją państwa prawnego [*Rechtsstaat*], w której – jak powiadał – nie ma ono nic wspólnego z demokracją, a tym bardziej z Żydami. Była to koncepcja pangermańska. A jednak potępiał to, że prawa obywatela Niemiec wypierały obozy koncentracyjne. Można odnieść wrażenie, że czytał Neumanna.

Drugi aspekt dzieła Neumanna, na jaki pragnę zwrócić uwagę, jest nieco trudniejszy do uchwycenia: reżim nazistowski stronił od precyzji, nie formułował definicji, cechowała go niejasność. W pewnym momencie Neumann stwierdził,

że nazizm nie miał żadnej teorii. Chodziło mu o to, że komuniści mieli Marksa, Engelsa i Lenina, nazizm zaś w istocie nie miał swojego Marksa ani odpowiednika Lenina, nikogo, kto potrafiłby wyłożyć ogólną teorię nazizmu. To również jest prawdą.

Naczelnym ideologiem partii nazistowskiej był Alfred Rosenberg. Gdy stanął przed trybunałem norymberskim, zdał sobie sprawę, że pozostali dygnitarze Trzeciej Rzeszy nie przeczytali jego książki. Dla każdego pisarza taka świadomość to koniec. Równie dobrze można go było powiesić w tym momencie. Rzecz jednak w tym, że Niemcy nazistowskie nie wypracowały własnej ideologii. Był to raczej melanż idei, a nie system przemyślanych, powiązanych ze sobą postulatów.

Do braków i luk w teorii nazistowskiej dodajmy i to, że narodowy socjalizm nie nadawał się na eksport. Ideologia komunistów miała charakter misyjny. Stany Zjednoczone dążą do tego, by cały świat przyjął ich model demokracji. Natomiast Niemcy nazistowskie nie eksportowały swoich idei. Faszyzm był dla Włochów, falangizm dla Hiszpanów, reksiści u Belgów, strzałokrzyżowcy u Węgrów, ale nazizm mógł być tylko niemiecki. Nazizm był nierozerwalnie związany z człowiekiem, którego przedstawiano jako wyraz najgłębszych pragnień narodu niemieckiego – z Adolfem Hitlerem. W materiałach szkoleniowych SS podkreślano tezę: „Adolf Hitler jest pierwszym narodowym socjalistą". Ten wódz Niemiec po raz pierwszy sformułował swoje poglądy w wieku lat trzydziestu, gdy był już „dojrzałym człowiekiem".

Żywiołem nazizmu był brak precyzji. Jedno z najczęściej używanych słów z jego słownika – „Aryjczyk" – nigdy nie zostało zdefiniowane. Gdy zostało po raz pierwszy użyte w ustawie, ambasada Japonii podobno zapytała o jego znaczenie. Pytanie to okazało się tak trudne i krępujące, że nie udało się podać jakiegokolwiek wyjaśnienia. „Pokrewna krew [*artverwandetes Blut*]", kolejny wyraz poglądów nazistowskich, również nie została zdefiniowana. „Germański" to jeszcze jedno pojęcie, które można było wyjaśnić za pomocą arbitralnego wyliczenia narodowości: Niemcy szwajcarscy, Holendrzy, Flamandowie (ale nie Walonowie) itd. Podobny problem stanowiła religia. Gdy Martin Bormann z Kancelarii Partii stwierdził pewnego dnia, że Bóg narodowych socjalistów nie jest Bogiem chrześcijan, ale siłą we wszechświecie, która kieruje przeznaczeniem ludzkości, Francisco Franco z Hiszpanii był na tyle poruszony, by skłonić partię nazistowską do wycofania się z tego pomysłu. Nie oznacza to, że porzucono terminologię religijną. Wielokrotnie wykrzykiwano jedno z ulubionych słów chrześcijan: „Heil"[4], a gdy Heinrich Himmler mówił kiedyś o zagładzie Żydów, operację tę określił mianem „świętego obowiązku".

Brak precyzyjnych sformułowań panował też w sferze najważniejszych decyzji politycznych. Całe tomy napisano o tzw. rozkazie o komisarzach, który był ustną instrukcją Hitlera, by wyeliminować najważniejszych funkcjonariuszy „ży-

[4] Słowo to może oznaczać zbawienie – przyp. tłum.

dowsko-bolszewickich". Jakie było jego znaczenie? Co miały robić Einsatzgruppen Sipo-SD czekające w gotowości, by wyruszyć do Związku Radzieckiego[5]? Funkcjonariusze nie znali dokładnie celu swej misji. Sens rozkazu zostawiał pole do interpretacji. Czym innym jednak jest brak precyzji, a czym innym celowy brak precyzji. Z kolei Himmler wydał następujący rozkaz: „Wszystkich Żydów rozstrzelać, a kobiety zagnać na bagna". Co miał na myśli? Rozkaz ten dotarł do dwóch szwadronów kawalerii SS. Jak należało zinterpretować słowa: „zagnać na bagna"? Jeden z dowódców zrozumiał je dosłownie. Rozkaz potraktował tak, jak niektórzy Biblię: każde słowo ma znaczenie. Zameldował zatem, że bagna mają tylko metr głębokości, dodając, że rozstrzelano 6526 „szabrowników" (jak oddziały te nazywały Żydów) – nie wspominając, czy byli to mężczyźni, czy kobiety.

Wypada zadać pytanie: co zajęło miejsce teorii, której jak pisał Neumann – nie było? W dokumentach coraz to napotykamy jedno słowo: „selbstverständlich" – rozumie się samo przez się. Ilekroć nie można było czegoś wyłożyć czy wyjaśnić, pierwszą reakcją nie było podanie powodu, lecz właśnie to proste stwierdzenie.

Trzecim najważniejszym aspektem, o którym pisze Neumann, jest upadek systemu prawnego. Pod tym względem Neumann bierze rozbrat z Ernstem Fraenklem, u którego pojawia się pojęcie państwa dualistycznego: normy dotyczące relacji między Niemcami bądź obywatelami a państwem oraz te regulujące prawa i obowiązki Żydów wobec Niemców bądź Rzeszy Niemieckiej. Neumann zaś stanowczo oponował wobec określania praktyk nazistów mianem „prawa". Dopiero wówczas gdy wyłączymy z analizy tzw. sferę polityczną i przyjrzyjmy się sprawom prostym, np. zwykłej ochronie zasad prawnych w stosunkach międzyludzkich: kontaktach, sprawach takich jak regulowanie czynszu, trwałość małżeństwa (którą podtrzymywano w wystarczającym stopniu nawet w odniesieniu do małżeństw mieszanych), widać, że Niemcy nadal cieszyli się pewnymi swobodami, np. religijnymi, pod warunkiem że nie podejmowali krytyki reżimu.

Żydzi – muszę podkreślić – byli wyjęci spod prawa, choćby dlatego że nigdy nie byli w stanie przewidzieć, co się z nimi stanie w danej chwili. A gdy przyjrzymy się losowi Cyganów, dostrzeżemy też, że i oni byli wyjęci spod prawa (w rozumieniu *Rechtsstaat*). Czy Cygan jest urodzonym złodziejem? Dla nazistów był to realny problem. Ale nawet przejście z dziedziny regulowanej przez prawo do „pustki prawnej" przebiegało w sposób uporządkowany. Gdy minister sprawiedliwości Otto Thierack napisał do Himmlera: „Niniejszym przekazuję Panu jurysdykcję nad Żydami i Cyganami", oznaczało to, że wszyscy Żydzi i wszyscy Cyganie znaleźli się tym samym poza jego zakresem kompetencji, oddano ich bowiem pod władzę SS.

Poza tym istniał również tzw. areszt ochronny [*Schutzhaft*], czego Neumann był świadom i o czym wspominał. Areszt ochronny oznaczał w wypadku zawodowego przestępcy [*Berufsverbrecher*], że zamiast odsiadki w zakładzie karnym wysyłano go bezpośrednio do obozu koncentracyjnego. Niekiedy działo się tak

[5] Hilberg używa błędnego terminu „Soviet Russia" – przyp. tłum.

po odbyciu wyroku – wysyłano do obozu na czas nieokreślony. Tu właśnie widać wyraźnie arbitralny charakter decyzji dotyczących poszczególnych osób, jak również likwidację praw niczego niepodejrzewających Niemców. Na przykład Bernhard Lichtenberg, osadzony w więzieniu za publiczną modlitwę w intencji Żydów, po odbyciu kary został wysłany do Dachau, co w pewnym sensie stanowi przykład załamania się systemu prawa karnego.

W tym kontekście należy przypomnieć sobie karierę zawodową Neumanna. Chronologicznie rzecz biorąc, najpierw był prawnikiem, a potem politologiem, ale najwyraźniej prawa nigdy naprawdę nie porzucił. Ci spośród nas, którzy są politologami, nawet jeśli szczerze prawo kochamy, od samego początku odróżniamy jedno od drugiego. Mówimy prawu do widzenia. „Teraz zajmujemy się naukami politycznymi. Żegnamy Hausa Kelsena. W istocie rzeczy, profesorze Kelsen, jako jedyny wyjaśnił nam pan podstawową różnicę między prawem a socjologią". Neumann trzymał się prawa, i to swojego własnego rozumienia prawa, i choć mieszkał w Wielkiej Brytanii, wydawał się przeciwnikiem działania prawa karnego wstecz, czego Brytyjska Wspólnota Narodów w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych nie odrzucała jako rzeczy niedopuszczalnej. Przeciwstawiał się m.in. arbitralności prawa, a także takim terminom, jak „zdrowy instynkt narodu [*das gesunde Volksempfinden*]", na które natykamy się co chwila.

Czy wnioski Neumanna dotyczące prawa znajdują potwierdzenie w ustaleniach powojennych? Tak, szczególnie gdy z Rzeszy przejdziemy do okupowanej Polski. Tam można odnaleźć ilustracje tego, o czym pisze Neumann. Oto dwa przykłady, oba dotyczące Polek. W pierwszym przypadku młoda Polka ukrywała swego chłopaka, Żyda, za którego chciała wyjść za mąż. Została aresztowana i postawiona przed sądem, w którym sędziowie uważali siebie samych za niezwykle humanitarnych. Uznali jej czyn za zrozumiały, kochała bowiem tego człowieka, po czym odwołali się do nieuchronności kary: ukrywanie Żydów karano śmiercią. Została stracona. Drugi przypadek pochodzi z Grodzieńszczyzny w okręgu białostockim. Mąż pewnej Polki dostał się w 1939 r. do niewoli i nie wrócił z wojny. Zaszła w ciążę. Ojcem z pewnością nie był jej mąż, a Polska to kraj katolicki. Gdy dziecko się urodziło – zabiła je. Została aresztowana, a jej zaniepokojona matka zwróciła się o akt łaski do miejscowego komisarza okręgu [*Kreiskommissar*]. Ten okazał łaskę. Nie potrafił powstrzymać się przed wypowiedzeniem: „W Rzeszy Niemieckiej mamy inne podejście do zbrodni przeciwko życiu", i dodał, że „z uwagi na szczególne okoliczności" zgodzi się zwolnić jej córkę. Zastanówmy się nad tymi dwoma przypadkami i ich następstwem: jedna kobieta została ukarana śmiercią za próbę uratowania życia, druga została zwolniona, mimo że zabiła dziecko[6].

[6] Jeśli właściwie odczytuję *Behemota*, Neumann uważał arbitralne podejmowanie decyzji w szatach prawa za farsę. Wyznaczenie granicy jest jednak trudne, ponieważ każdy sędzia czy prokurator musi „grać" z prawem. Musi go dochodzić. Decyduje arbitralnie, ale przynajmniej obowiązany jest stosować odpowiednie ramy, metody i terminy prawne. Nawet w trybuna-

Wreszcie Neumann podkreśla znaczenie pojęcia racjonalności. Naturalnie w kontekście procesu podejmowania decyzji, tak jak go pojmujemy. Ale jeśli wyjąć je z tego kontekstu, można dostrzec niezwykłą ewolucję, najtrudniejszą do zrozumienia dla każdego, kto studiował administrację publiczną bądź zarządzanie. Zazwyczaj gdy administrator lub menedżer ma jakiś pomysł, wyznacza sobie cel, by coś zrobić lub wyprodukować, gromadzi środki potrzebne do wykonania zadania, stara się utrzymywać koszty na niskim poziomie. Z pewnością będzie miał budżet, niezbędny personel i potrzebne wyposażenie. Takie myślenie nazywamy racjonalnością i zazwyczaj stosuje się je do konsumenta wybierającego towar według ceny, pracownika przyjmującego pracę za pewne wynagrodzenie itd. Zakłada się, że wszyscy oni wiedzą, czego chcą, i działają w odpowiedni sposób. Natomiast gdy przyjrzymy się reżimowi nazistowskiemu, coraz to napotykamy działania podejmowane bez ustalonego czy choćby widocznego na horyzoncie celu.

Weźmy klasyczny przykład napaści na Związek Radziecki. Jak już zauważyłem, dzieło Neumanna było ukończone w chwili rozpoczęcia inwazji 22 czerwca 1941 r. Rzućmy okiem na tę sytuację. Wszystkie wojny muszą się skończyć. Jeśli atakuje się kraj tak wielki jak Związek Radziecki, a wojska niemieckie osiągną spodziewany sukces – gdzie się zatrzymają? W Moskwie? Na Uralu? Co będzie z pokonanym państwem? Nic! W żadnych dokumentach nic nie wskazuje na to, by wojnę tę wszczynano z zamiarem osiągnięcia jakiegokolwiek celu. Idea, że planowanie nie poprzedza działania, jest właściwie nie do pomyślenia. Jednak w ten sposób toczy się historia.

Pierwszego dnia walk ambasador Niemiec Friedrich-Werner von Schulenburg był jeszcze w Moskwie. Podobno Wiaczesław Mołotow, który był wówczas ministrem spraw zagranicznych ZSRR, otrzymawszy z opóźnieniem wypowiedzenie wojny, zapytał: „Dlaczego to zrobiliście?". To najbardziej dziecinne, a zarazem najgłębsze pytanie. Jak pisze Primo Levi, gdy był więźniem w Auschwitz,

---

le ludowym nie można powiedzieć: „Och, prawo to nic". Nawet to, czego zdaniem Neumanna w ogóle nie było, tj. rozsądek, można znaleźć w sprawach wynikających z żądań stawianych w 1942 r. przez Ministerstwo Finansów, aby firmy zwróciły Rzeszy ryczałtem fundusze emerytalne, z których w normalnej sytuacji wypłacano by świadczenia Żydom. Aby ustalić wysokość tych sum, rozjemca posłużył się stosowaną w Ameryce „regułą rozsądku", zwaną w Niemczech „gesunde Menschenverstand". Każdemu można przypisać spodziewaną długość życia, a deportowany żydowski emeryt miał przed sobą pięć do dziesięciu lat życia.

Neumann z pewnością nie nazwałby tego prawem, ponieważ założenie, że można brać pod uwagę deportację, uznałby za nie do przyjęcia. Neumann nie akceptuje podejścia prawa międzynarodowego, zgodnie z którym każdy byt mający niezawisły rząd, ludność i terytorium, uznaje się za państwo; ponadto wszelkie reguły przez ten byt przyjęte – pod warunkiem że nie są sprzeczne z prawem międzynarodowym – są prawem tegoż państwa, prawem stanowionym. Natomiast Neumann zaczyna od analizy prawa od wewnątrz. Dla niego nie może być mowy o legalnym państwie i prawie, jeśli nie zostaną spełnione wymienione przezeń kryteria. Otóż musi istnieć nadrzędna konstytucja, musi istnieć jakiś rodzaj reprezentacji politycznej i wszyscy muszą być równi wobec prawa.

a ludzie stali głodni i spragnieni, dostrzegł zwisający sopel i sięgnął po niego, by go stopić i mieć zeń wodę; podszedł doń wówczas esesman i wytrącił mu sopel. Primo Levi zapytał: „Warum?". Na to esesman odpowiedział: „Hier ist kein «Warum»" – tu nie ma żadnego „dlaczego".

Idea „nie-państwa", niekonkretność ideologii nazistowskiej, upadek prawa i brak fundamentalnej racjonalności – to cztery główne spostrzeżenia Neumanna i należy uznać jego autorstwo. Tymczasem w pierwszych latach powojennych jego wpływ na kształt procesów norymberskich pozostał właściwie niezauważony. Krótko po zakończeniu głównego procesu przeciw Göringowi i innym najważniejszym zbrodniarzom wojennym zarzuty postawiono szerszej grupie urzędników niższego szczebla. Do każdego z tych późniejszych procesów zebrano znacznie więcej dokumentów – około 35 tys., które sklasyfikowano w czterech seriach: NG – dokumenty rządu nazistowskiego; NO – dokumenty partyjne, w tym SS; NOKW – dokumenty Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu [Oberkommando der Wehrmacht], tj. dokumenty wojskowe; NI – dokumenty przemysłowe.

Czy schemat ten nie wygląda znajomo? To właśnie cztery hierarchie Neumanna. Oto przykład wpływu! Oto organizacja procesów! Oto historiografia na kanwie procesów! Problem polega na tym, że jego zasługi nie są już dziś dostrzegane. Ale wielu badaczy czasów nazizmu – świadomie czy nieświadomie – pozostaje pod wpływem jego analiz, gdyż są studentami jego studentów i wszystkich tych, którzy czerpali zeń pełnymi garściami.

Najbardziej doświadczeni naukowcy powiadają, że w życiu akademickim najrzadszym towarem jest oryginalna myśl. Ten, kto ma dwie lub trzy, jest bogaty. Franz Neumann był bogatym człowiekiem

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*